

Tadeusz Ślipko

"Prawo i moralność", Henryk
Jankowski, Warszawa 1968 :
[recenzja]

Studia Philosophiae Christianae 6/1, 219-228

1970

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

rozwinęte i przetrwały do naszych czasów. I to niewątpliwie Kornatowski akcentuje, widząc w przemyśleniach starożytnych klucz do zrozumienia tego, co współczesne. Kornatowski wskazuje, że cechą charakterystyczną myślenia starożytnych było widzenie ogólnospołeczne, zbiorowe. Sprawdzianem naczelnym — dobro ogółu. Indywidualizm pojawił się w teoriach sofistów i epikurejczyków, ale — jak słusznie zauważa Kornatowski — nie stał się powszechnie przyjętym sposobem patrzenia.

Nową, indywidualistyczną myśl Europy ukształtowała w znacznej mierze myśl chrześcijańska. Myśliciele chrześcijańscy rozpoczęli bowiem walkę o sferę wolną od ingerencji państwa. Walczyli o możliwość nieskrępowanych wierzeń i praktyk religijnych. Ale ta walka o wolność sumienia objęła z biegiem czasu również inne dziedziny życia. Nastąpiło więc odejście od pojęć dawnych, „na przykład od pojęć Sokratesa, który, choć mógł uniknąć śmierci, poddał się niesprawiedliwemu wyrokowi, aby nie naruszyć obowiązujących praw. Chrześcijańscy przywódcy głosili teraz obowiązek przeciwstawienia się władzy i normom prawnym, jeśli nakazy ich sprzeciwiały się prawu Bożemu. Liczni męczennicy zaś przypłacali takie stanowisko własnym życiem” (str. 375—6).

Od strony metodologicznej autor akcentuje związek badanej teorii z rzeczywistością, w której powstawała. Stanowi to konsekwencję przekonania autora, że w dziedzinie stosunków społecznych doświadczenie poprzedza teoretyczne analizy. Nie neguje oddziaływania odwrotnego, to jest wpływu teoretycznych przemyśleń na praktyczne poczynania w dziedzinie społecznej.

M. Szyszkowska

Henryk Jankowski, Prawo i moralność, Warszawa, KiW, 1968, s. 264.

Praca Jankowskiego pt. „Prawo i moralność” dostarcza nowego dowodu, że proces odejścia współczesnej myśli filozoficznej od pozytywizmu prawnego zatacza coraz szersze kręgi. Już przed kilku laty doc. H. Waśkiewicz¹ zrelacjonowała sytuację, jaka po II-iej wojnie światowej wytworzyła się na odcinku filozofii prawa. Zjawiskiem niemal powszechnym stał się nawrót do idei prawa naturalnego, rozumianego jako norma nadrzędna w stosunku do prawa pozytywnego. Wprawdzie inspiracje filozoficzne tej tendencji przedstawiają się bardzo rozmaicie, a przeto i wypracowane pod ich wpływem koncepcji prawa naturalnego wykazują znaczne różnice treściowe, mimo to są one zgodne w przekonaniu, że prawo pozytywne domaga się wyższych od siebie kryteriów oceny swej słuszności.

Inaczej natomiast przedstawia się sprawa na polu filozofii moralności. Zerwanie z ideą prawa naturalnego i — co za tym idzie — uznanie separacji prawa pozytywnego od moralności nastąpiło tu znacznie wcześniej. Początki tego zjawiska można obserwować już w okresie Odrodzenia, mimo że ostatecznie sytuacja wykryształizowała się dopiero w w. XIX. Co więcej stan ten przetrwał właściwie bez większych zmian do ostatniej niemal chwili. Nic zatem dziwnego, że kierunki filozoficzno-etyczne wykształcone w trakcie dwu ostatnich stuleci nie interesowały się bliżej stosunkiem prawa i moralności, tym bardziej nie podjęły prób ich ponownej integracji. Do rzadkich od tej reguły wyjątków należy odrodzona w XIX w. etyka tomistyczna, która z całą energią broniła tradycyjnej swej tezy o nadrzędnej normatywnej roli prawa naturalnego. Koncepcja ta pojmuje prawo pozytywne jako zależne i podporządkowane prawu naturalnemu, przez które rozumie się w naturze człowieka wszczepiony ład moralny, określający podstawowe normy etycznego postępowania w życiu indywidualnym i społecznym. Z tej właśnie pozycji (o czym Jankowski nie wspomina, a co warto przypomnieć) M. Morawski SJ jeszcze w XIX w. podjął dyskusję z modnym podówczas pozytywizmem, a podobnie miała się rzecz w innych krajach (np. w Niemczech rzecznikiem oceny prawa pozytywnego w świetle zasad moralności był znany z tłumaczeń jego dzieł na język polski V. Cathrein SJ). Obok etyki tomistycznej uwzględnić jeszcze można (zreferowane już przez Jankowskiego) próby integracji prawa i moralności podejmowane w XX w. przez Petrażyckiego, Znamierowskiego czy Cohena (str. 94—110). Nawet gdyby listę obrońców integracji prawa i moralności trzeba było pomnożyć o parę jeszcze nazwisk, mimo wszystko nie zdołałoby to zrównoważyć dominującej od wieków na polu etyki ogólnej rezygnacji z tezy uznającej prymat moralności nad prawem pozytywnym.

W zasięgu wpływów tej tendencji znalazła się również filozofia marksistowska. Wprawdzie niewielu tylko autorów marksistowskich podjęło problem stosunku prawa do moralności, zajęte wszakże przez nich stanowisko zdradzało ślady silnych nacieków idei pozytywistycznych na ich filozoficzną mentalność. Wykazał to dowodnie sam Jankowski na przykładzie książki M. Kariewy „Prawo i moralność w społeczeństwie socjalistycznym”².

Na tle tak zarysowanego obrazu tym bardziej interesująco przedstawia się wystąpienie Jankowskiego. Pierwszą zapowiedzią jego pracy był artykuł „Prawo jako przedmiot oceny etycznej”³, po którym światło dzienne ujrzała cała obszerna monografia. Autor nie bacząc na ogólne nastawienie współczesnej filozofii moralności, jak i utarte w marksizmie szlaki myślowe podjął stanowczą apologię integracji prawa i moralności. Skłoniły go do tego — jak sam tłumaczy — mo-

tywy zarówno praktyczne, jak i teoretyczne: konieczność uzasadnienia procedury trybunału norymberskiego, postulaty wysuwane przez niektórych prawników polskich, a wreszcie przekonanie, że w pracach klasyków marksizmu kryją się pierwiastki pozwalające na odmienną od dotychczas rozpowszechnionej interpretację tego problemu.

Rozważania Jankowskiego rozwijają się na dwu różnych płaszczyznach, które odpowiadają zasadniczym członom składowym traktowanego przezeń zagadnienia. Dwie pierwsze części rozprawy poświęca na rozważania filozoficzno-etyczne, w których stawia sobie zadanie zbudować teorię możliwości oceny prawa pozytywnego z punktu widzenia moralności. Trzecia i ostatnia zarazem część rozprawy posiada charakter więcej jurydyczny. Ustalone uprzednio ogólne kryteria etycznej oceny prawa stosuje autor do niektórych konstrukcji współczesnego prawa polskiego. Tematyczna złożoność rozprawy Jankowskiego sprawia, że poszczególne jej części nie w jednakowym stopniu przyciągają ku sobie uwagę czytelnika. Dla prawnika na pewno większe znaczenie mieć będą końcowe partie rozprawy, etyk natomiast skupi się raczej na problematyce ściśle filozoficznej, w niektórych punktach nader interesującej.

Dotyczy to już pierwszego zagadnienia, któremu Jankowski nadał znamienny tytuł „Kłopoty metodologiczne” (str. 23—40). Chodzi o podstawową trudność, która stawia pod znakiem zapytania teoretyczną sensowność podjętego przezeń zamierzenia. A mianowicie moralna ocena zarówno ogólnych norm prawnych jak i konkretnych rozstrzygnięć prawników domaga się, aby kryteria moralne, które służą za podstawę tego rodzaju oceny, same posiadały odpowiednie uzasadnienie. Tymczasem współczesna metodologia z zasady kwestionuje możliwość zbudowania odpowiedniej argumentacji logicznej w zakresie norm i wartości moralnych, szczególnie gdy się sprawę odniesie do naczelnych założeń określonych systemów etycznych, na których wspiera się właściwa im hierarchia norm szczegółowych. Pociąga to za sobą w konsekwencji wnioski o arbitralnym ostatecznie charakterze wszelkich kryteriów etycznych. W takim założeniu próba oparcia na nich oceny prawa rozbić by się musiała o zarzut, „iż arbitralność prawników chce się zastąpić arbitralnością etyków” (str. 26).

Jankowski wszakże nie daje za wygraną. Sądzi, że do systemów etycznych nie można stosować wyłącznie sprawdzianów formalnologicznych. Są to bowiem „twory uwarunkowane społecznie” (str. 27), w tym zaś wypadku wystarczy, jeżeli na ich rzecz da się przytoczyć przynajmniej jakieś „szeroko rozumiane uzasadnienie” (str. 29). I powołując się na różne współczesne powagi (Ossowska, Fritzhand) dowodzi, że jednak można „przytaczać racjonalne i przekonujące argumenty na rzecz takiego czy innego standardu etycznej oceny prawa” (str. 30).

Tym samym nic nie stoi na przeszkodzie uznaniu, że postulat integracji prawa i moralności jest teoretycznie sensowny, a praktycznie konieczny.

Sporą część zawartości książki Jankowskiego (str. 41—89) wypełnia historyczny przegląd najważniejszych koncepcji oceny prawa ze stanowiska moralności. Nie stało się to bez kozery. Jankowski chce przewyciężyć panującą wśród marksistów niechęć do studiowania burżuazyjnych kierunków filozofii prawa. Kieruje się przekonaniem, że również na tym mało przez marksistów przebadanym terenie dadzą się wyszukać idee, które z pożytkiem można wcielić — przynajmniej w roli elementów pomocniczych — w marksistowską konstrukcję etycznej oceny prawa. Sledzi więc losy zagadnienia począwszy od starożytności (sofiści, Sokrates, Platon, Arystoteles, stoicy) poprzez średniowiecze (św. Tomasz z Akwinu) i pierwsze wieki czasów nowożytnych (Machiavelli, utopiści, Grotius, Hobbes, Bentham) aż do w. XIX, w którym na czoło wysunęły się szkoła historyczna w prawie oraz pozytywizm prawny. W podsumowaniu przeglądu historycznego zarysowuje autor najogólniejszą klasyfikację wypracowanych na przestrzeni wieków stanowisk, wyodrębniając trzy ich grupy: a) koncepcje deontologiczne, b) koncepcje teleologiczne, a wreszcie c) koncepcje głoszące negację postulatu integracji prawa i moralności.

Osobny rozdział (str. 90—113) poświęca autor współczesnym próbom konstruowania etycznych ocen prawa, przy czym szeroko uwzględnia osiągnięcia etycznej myśli polskiej (Petrażycki, Znamierowski, Kotarbiński).

Zarówno historyczna perspektywa teoretycznych rozwiązań stosunku prawa do moralności, jak i współczesny stan poglądów skłania autora do wniosku, że w rzędzie proponowanych kryteriów oceny prawa na czoło wysuwają się dwie szczególnie idee: sprawiedliwości i wolności. Wobec tego poddaje je dokładniejszej analizie, aby orzec, w jakim stopniu mogą one być zaakceptowane na gruncie filozofii marksistowskiej (str. 114—147). Istotny sens jego konkluzji sprowadza się przede wszystkim do podkreślenia roli „kontekstu społecznego” w kształtowaniu „realnej treści” aksjologicznej obu tych zasad. Ponieważ jednak, zwłaszcza w wypadku wolności, stwarza to pewne niebezpieczeństwo swoistej „alienacji i absolutyzacji”, wobec tego autor za rzecz konieczną uważa ciągłą konfrontację wolności z innymi wartościami. Jest to wszakże zjawisko przejściowe, zanim się nie osiągnie społecznego ideału socjalizmu, który polega na stopniowym umniejszaniu regulacji prawnej w postępowaniu członków społeczeństwa socjalistycznego aż do całkowitej jej likwidacji i zastąpienia przez wewnątrznie funkcjonującą moralność.

Centralnym problemem rozprawy Jankowskiego jest zagadnienie marksistowskiej interpretacji postulatu integracji prawa i moralności.

Poświęca mu całą II-gą część swojej pracy (str. 151—190). Rozwiązanie problemu widzi w przezwycięzeniu najpierw określonej trudności teoretycznej, następnie zaś — specyficznych nawyków myślowych marksistowskich autorów. Trudność polega na tym, czy w założeniach filozofii marksistowskiej w ogóle jest sensowne stawianie tego rodzaju zagadnienia, skoro u jej podstaw leży między innymi teza relatywizmu historycznego, z którego — wolno mniemać — wypływa relatywizm etyczny, a ten znowu sprzeczne nawet oceny moralne uważa za teoretycznie równouprawnione. Prócz tego w dotychczasowej tradycji marksizmu przeważały raczej tendencje pozytywistyczne, niechętne wszelkim próbom poddawania prawa ocenom moralnym.

Mimo to autor, powołując się na klasyków marksizmu oraz niektórych polskich teoretyków prawa, broni swej wyjściowej pozycji. Idea „moralności prawdziwie ludzkiej”, która występuje w dziełach Marksa i Engelsa, czy też etyczna treść socjalizmu stwarzają wystarczające podstawy dla uformowania etycznych kryteriów oceny prawa pozytywnego. Jeżeli część autorów marksistowskich zapoznaje te elementy własnej filozofii, dzieje się tak na skutek ich odejścia od autentycznych źródeł marksizmu i poddania się fascynującej sile idei swoistej sakralizacji prawa.

Uporawszy się ze swymi przeciwnikami autor kreśli postulowane przez siebie kryteria. Na pierwszym miejscu stawia tzw. „generalny standard etycznej oceny prawa” w postaci marksistowskiego ideału człowieka i społeczeństwa, następnie podaje kilka kryteriów szczegółowych, np. zasadę wolności, minimalizacji reglamentacji postępowania człowieka ze strony prawa, domniemanie niewinności oskarżonego, jego prawa do obrony. Zasady te jednak muszą uwzględniać konkretne warunki życia społecznego i dopiero w tym świetle „globalnej oceny prawa” należy rozpatrywać ewentualne konflikty prawa socjalistycznego z ogólnymi ideałami moralnymi. Dialektyka humanizmu socjalistycznego na tym właśnie polega, że łączy on „kryteria ogólnohumanistyczne i kryteria realizmu związanego z czasem i miejscem” (str. 187).

W III-iej części rozprawy przechodzi Jankowski od rozważań ogólnofilozoficznych do praktyki prawniczej na jej najwyższym szczeblu. Chodzi mu o to, jak z punktu widzenia moralności socjalistycznej ocenić podstawowe kategorie prawnicze, do których odwołują się nadzórne instancje sądownicze w ferowanych przez siebie ogólnych i szczegółowych rozstrzygnięciach. W oczach autora za najbardziej godne uwagi uchodzą tzw. „zasady współżycia społecznego”.

Okazuje się wszakże, że treść tego pojęcia jest w znacznym stopniu kontrowersyjna. Co prawda, spór stanowi właściwie wewnętrzną sprawę teoretyków prawa, mimo to Jankowski — widząc panujące między nimi pomieszanie pojęć — wysuwa własne w tym względzie sugestie.

Jego zdaniem istotny sens zasad współzycia społecznego ujawnia się przede wszystkim w sytuacji konfliktu wartości, a sprowadza się do uwyraźnienia dwojakiej funkcji tych zasad. Po pierwsze pełnią one rolę „dyrektywy wyboru w sytuacji konfliktu między normą prawną a normą moralną; po wtóre konstrukcja zasad współzycia społecznego przenosi w dziedzinę prawa technikę i metody rozstrzygnięć moralnych, co stanowi jeden z elementów procesu przechodzenia od prawnej do moralnej regulacji postępowania ludzi” (str. 229). Jest to zatem funkcjonalna koncepcja zasad współzycia społecznego. Zamiast statycznych, sformalizowanych i treściowo określonych kanonów prawniczych proponuje autor instrument elastyczny i giętki. Pozwala to raz poświęcić normę prawną na rzecz normy moralnej, kiedy indziej znowu odwrotnie, ale zawsze z zachowaniem zasadniczego kierunku ewolucji społeczeństwa socjalistycznego w stronę nowego systemu regulacji postępowania człowieka opartego na mechanizmie wrośniętych w jego świadomość i od wewnątrz kierujących nim norm moralnych.

Zgoła konkretny charakter posiada rozdział zatytułowany „Standardy oceny prawa oraz funkcja zasad współzycia społecznego w polskim prawie rodzinnym” (str. 231—250). Biorąc pod uwagę realną sytuację społeczną oraz socjalistyczny ideał rodziny Jankowski ukazuje te elementy pozytywnego prawodawstwa polskiego, które zmierzają do wyrównania dystansu, jaki zachodzi między rzeczywistą sytuacją współczesnej rodziny polskiej a postulatami moralności socjalistycznej. W ich rzędzie wymienia zasadę równości praw i obowiązków obojga małżonków oraz zasadę dopuszczalności rozwodu. Etyczne momenty prawa rozwodowego upatruje Jankowski zarówno w samym uznaniu dopuszczalności rozwodu, jak i w określeniu granic koniecznych dla zabezpieczenia praw innych członków rodziny.

Krytyczną ocenę rozprawy Jankowskiego wypada zacząć od wytknięcia drobnych usterek.

Przedem wszystkim kompozycja pracy nie jest bez zarzutu. Uwaga ta nie dotyczy najogólniejszych ram porządkowania materiału, ale pewnych szczegółów. Niektóre wątki myślowe powtarzają się (np. stanowisko klasyków marksizmu omawiane na str. 17—19 oraz 155—160). Inne rozwija autor niekonsekwentnie dopisując niejako nowe pozycje do rachunku już zamkniętego (np. przegląd historyczny kończy ogólną klasyfikacją naszkicowanych doktryn, mimo że stan współczesny mieści się zasadniczo w tych samych ramach. Jak się zdaje, bardziej logicznie byłoby zakończyć obydwie rozdziały syntetyzującym i porządkującym całość schematem). Są wreszcie i takie, które autor podejmuje zbyt wcześnie (takie wrażenie robi szkicowanie marksistowskiego pojęcia sprawiedliwości i wolności równocześnie z analizą ich rozumienia przez burżuazyjną filozofię prawa).

Zastrzeżenia budzą również niektóre punkty treściowej zawartości rozprawy Jankowskiego. Mówiąc pro domo sua podkreślić należy sposób, w jaki autor ujmuje augustyńsko-tomistyczną koncepcję prawa naturalnego. Cokolwiek by się o tej teorii sądziło, nie podobna przeczyć, że jej rola w historii doktryn filozoficzno-prawnych jest zbyt wielka, aby na tych niecałych dwu stronach, jakie Jankowski tej teorii poświęca, można było dać choćby sumaryczny, ale wierny jej obraz. Równie szablonowo i nader wycinkowo przedstawiony został współczesny stan doktryny tomistycznej o prawie naturalnym. Autora np. interesuje koncepcja mniej znanego prawnika Marcica na temat funkcji sądów w zabezpieczeniu naturalnych podstaw praworządności współczesnego państwa (zagadnienie, jak widać, dosyć szczegółowe), natomiast wykład samej doktryny sprowadza do dwu (wątpliwej wartości) twierdzeń, a mianowicie, że „treściowe określenie prawa naturalnego zostało (w obecnym stadium rozwoju tej doktryny — TS) zastąpione określeniem formalnym” (str. 91) i że służy ono nadal obronie interesów Kościoła katolickiego.

W omawianej książce Jankowskiego brak także bibliografii i indeksu, choćby samych tylko autorów.

Mimo wszystko poczynione zastrzeżenia odnoszą się do peryferycznych elementów pracy Jankowskiego. Istota rzeczy leży gdzie indziej. Inicjatywę Jankowskiego ocenić należy bardzo wysoko. Podjął bowiem problem doniosły, żywy, sięgający podstaw moralności i prawa. Również fundamentalna teza w postaci postulatu integracji prawa i moralności zasługuje na pełne uznanie. Należy mu zatem oddać sprawiedliwość: jego praca nie jest pracą tuzinkową, jeszcze jednym przyczynkiem do ustalonego już stanu wiedzy. Stanowi ważny głos w dyskusji nad stosunkiem prawa pozytywnego do moralności, pobudza do refleksji nad poruszonym przez autora problemem, przede wszystkim zaś nad wartością przedłożonego przezeń rozwiązania. Czy oznacza ono przewyżczenie przynajmniej podstawowych trudności zagadnienia, czy w ostatecznym rozrachunku daje ono zwartą logicznie teorię oceny prawa z punktu widzenia moralności? Analiza zawartości odnośnych tez Jankowskiego każe żywić co do tego spore wątpliwości. Niektóre z nich poruszyłem przy innej okazji⁴, pozostałe warto przynajmniej z grubsza zarysować.

Globalna wartość koncepcji Jankowskiego, jak się zdaje, zależy przede wszystkim od tego, czy ostoi się wobec krytyki jego pojęcie metodologicznych podstaw problemu oraz generalnego kryterium oceny prawa na gruncie moralności socjalistycznej.

W pierwszym zagadnieniu, jak wiadomo, punkt ciężkości spoczywa na możliwości uzasadniania norm etycznych przy pomocy argumentacji wykluczającej arbitralność wyboru między różnymi systemami etycz-

nymi. Jankowski broni poglądu, że normy etyczne dadzą się uzasadnić, ale pod warunkiem, że się poprzestanie na „szeroko rozumianym uzasadnianiu”. O jakie zaś „szeroko rozumiane uzasadnienie” tu chodzi, tłumaczy odwołując się do interpretacji M. Ossowskiej oraz M. Fritzhanda. Tymczasem zarówno racje wymieniane przez wspomnianych autorów, jak i inne, podane przez samego Jankowskiego, nie rozstrzygają sprawy w jej decydującym punkcie. Punktem tym jest uzasadnienie etycznej prawdziwości normatywnych podstaw określonego systemu moralnego i przyznanie mu tym samym pierwszeństwa w ustalaniu zasadniczych, fundamentalnych kryteriów etycznej oceny prawa. Ani Ossowska, ani Fritzhand w cytowanych przez Jankowskiego wypowiedziach takiej możliwości nie przewidują. Ossowska dopuszcza jedynie uzasadnienie pozaetyczne, przede wszystkim ze stanowiska innych nauk, podobnie Fritzhand krytykując tak emotywistów, jak i analityków nie sprecyzował żadnych tez czy reguł, przy pomocy których dałoby się dowieść, że określone normy wyrażają prawdziwe dobro moralne. Wszystkie zatem wysuwane przez wymienionych autorów sugestie dadzą się sprowadzić do kategorii motywacji czysto praktycznych, perswazyjnych czy im podobnych, ale zawsze motywacji pozaetycznych. Jako takie zaś są one zupełnie nieprzydatne do uzasadnienia normatywnej, w sferze dobra moralnego zawartej prawdziwości danej normy postępowania czy całego systemu etycznego. Na dobrą sprawę propozycje Jankowskiego byłyby do przyjęcia również przez przeciwników idei etycznej oceny prawa. Różnica między nimi a Jankowskim sprowadzałaby się do tego, że moralność opartą na wspomnianych uprzednio racjach Jankowski nazwie „moralnością uzasadnioną”, jego zaś przeciwnicy — z większą słusznością, jak wszystko na to wskazuje — moralnością mimo wszystko w etycznym swym jądrze, to znaczy co do prawdziwości dobra głoszonych przez siebie norm, ostatecznie „nie uzasadnioną”. To bowiem, co rzeczywiście wynika z wywodów Jankowskiego, da się wyrazić w następującym wniosku (który sam autor zresztą wyraźnie sugeruje, por. str. 31—38): można przytoczyć racje, że wskazana czy nawet konieczna jest ocena prawa pozytywnego ze stanowiska „jakiejś” moralności, którą się uznaje za prawdziwą czy lepszą, ale bez możliwości przekonującego logicznie uzasadnienia, na czym się jej domniemana prawdziwość opiera. Jest to wszakże czysto pragmatyczne podejście do zagadnienia, zupełnie obce idei prawdziwości dobra moralnego, wykluczającej arbitralność sądu, że dany system etyczny i proponowane przezeń kryteria oceny prawa pozytywnego są prawdziwe. „Kłopotów metodologicznych” w żadnym wypadku podejście to nie likwiduje. Wręcz przeciwnie, Jankowski w końcowym efekcie swoich wywodów wyszeptał ciche „tak” wobec tezy, której na początku swych rozważań zadeklarował głośne „nie”.

Kilku chwil uwagi wymaga jeszcze problem, jak go zwie Jankowski, „generalnego standardu” etycznej oceny prawa z punktu widzenia moralności socjalistycznej.

W polemice z Karierą autor dał wystarczające dowody, że za cel stawia sobie przewyciężenie na gruncie marksizmu wszelkich przejawów pozytywistycznych interpretacji i ocen prawa. Prowadzi to bowiem, jak sam podkreśla, do jego fetyszyzacji i sakralizacji, co w praktyce oznacza postawienie prawa nad moralnością. Autentyczna marksistowska koncepcja prawa domaga się zharmonizowania prawa socjalistycznego z wymogami moralności, rolę zaś podstawowego kryterium etycznej wartości określonych norm prawnych winno pełnić marksistowskie pojęcie człowieka i społeczeństwa. A zatem — taki się nasuwa wniosek — w treści tego właśnie pojęcia widzi autor elementy zdolne zabezpieczyć marksistowską teorię prawa przed niebezpieczeństwem pozytywistycznych interpretacji i wszystkich dalszych wynikłych stąd konsekwencji.

Czy Jankowski formułując w ten sposób swoją podstawową tezę postawił kropkę nad zagadnieniem we właściwym miejscu i dokonał rzeczywistej zmiany orientacji marksistowskiej doktryny w tej sprawie? Odpowiedź wypadnie pozytywnie, jeżeli marksistowskie pojęcie człowieka zawiera w sobie elementy, które pozwalają przyznać osobie ludzkiej aksjologiczną niezależność i pierwszeństwo w stosunku do społeczeństwa i państwa oraz jego woli w postaci prawa pozytywnego. W swoim czasie⁵ starałem się wskazać, że społeczne uwarunkowanie etycznej treści człowieka — według dotychczasowej przynajmniej wykładni marksizmu — stawia ten postulat pod znakiem zapytania, a nawet prowadzi do jego zaprzeczenia. Jankowski tego problemu nie tylko nie rozwiązał, ale go nawet nie dotknął. Tym samym nie widać, w jaki sposób wysunięta przezeń propozycja mogłaby znaleźć w filozofii marksistowskiej gruntowniejsze uzasadnienie. Dochodzimy znowu do analogicznego punktu, jak w zagadnieniu poprzednim: przeciwsta-

Przypisy

¹ Waśkiewicz, H., „Drugie odrodzenie” prawa naturalnego, *Roczniki Filozoficzne KUL*, 1962 (t. X, z. 2), str. 115—151.

² Warszawa 1955.

³ Etyka, II, Warszawa 1967, str. 233—287. Por. *St. Phil. Christ.* 5 (1969) 1, 263—75.

⁴ *Studia Phil. Christ.* 5 (1969) 1, 263—75.

⁵ Pojęcie człowieka w świetle współczesnej filozoficznej antropologii marksistowskiej w Polsce, *Zeszyty Naukowe KUL*, X (1967), nr 2, str. 3—16.

wienie się Jankowskiego pozytywistycznej orientacji Kariewy ma charakter więcej werbalny, aniżeli treściowy.

Na tle krytycznej analizy rozprawy Jankowskiego rysuje się ostateczny wniosek na temat jej teoretycznej roli i wartości. Jak się zdaje, polega ona w o wiele wyższym stopniu na tym, że Jankowski stawia wielki problem i słuszne postulaty, aniżeli na tym, że wypracował choćby podstawowe elementy jego rozwiązania.

T. Slipko

Wallis M., *Przeżycie i Wartość*, Kraków 1968

Praca Mieczysława Wallisa jest zbiorem referatów i rozpraw z zakresu teorii sztuki oraz estetyki, napisanych przez autora w latach 1939—1949.

Za cel stawia sobie zaznajomienie czytelnika z pewnymi, wybranymi zagadnieniami wiedzy o sztuce, a w szczególności z takimi problemami, jak rodzaje przedmiotów estetycznych, typologia przeżyć estetycznych, zastosowanie pojęć semiotyki do teorii sztuki i nauk historycznych o sztuce.

Z pierwszego zaraz artykułu pt., „O zdaniach estetycznych” widać, że autor usiłuje podejść do tych zagadnień od strony faktów, drogą empiryczną, uniezależniwszy się, o ile możliwości, od założeń filozoficznych oraz od sugestii wszelkiego rodzaju kierunków artystycznych. Zastanawia się, dokonując przeglądu przedmiotów, którym potocznie przypisuje się wartość estetyczną, co jest ich cechą istotną i wspólną, dla których zalicza się je do przedmiotów estetycznych. Rezultatem rozważań jest wniosek, że cechą zasadniczą i jedyną, którą o tych przedmiotach można bezsprzecznie orzec, jest ich zdolność do wywołania w odpowiednim odbiorcy i odpowiednich warunkach — przeżyć estetycznych. Zakłada autor ponadto, że istnieją związki między własnościami tych przedmiotów a przeżyciami, jakie one wywołują. Wallis zauważa wprawdzie, że istnieje ogromna rozbieżność ocen estetycznych wypowiedzianych przez różnych ludzi, trudna do pogodzenia, a czasami wręcz niemożliwa. Mimo to, poglądy relatywizmu estetycznego, który głosi, że wszystkie oceny estetyczne mają jednakową wartość, bez względu na to, przez kogo i w jakich okolicznościach zostały wypowiedziane, są dla autora nie do przyjęcia. W związku z tym wiele uwagi poświęca zagadnieniu, jak zredukować rozbieżności ocen estetycznych.

Szczególnie interesująca wydaje się propozycja autora, w której wskazuje na możliwość zdyskwalifikowania, „unieważnienia” wielu ocen estetycznych opartych na niewłaściwych przeżyciach estetycznych.